

Uduchowanie

Prawdziwa ikona to nie jest zwykły obraz, to nie jest nawet zwykły święty obraz. Właściwie to wręcz w ogóle nie jest obraz – ikon się przecież nie maluje, je się pisze. W ikonie, jak w tabernakulum, mieszka Bóg. Nie można, ot tak, usiąść i jej stworzyć. Trzeba przedtem zagłębić się w religijnych rozważaniach i modlitwach – by spłynęła łaska i boskie światło, na dawnych ikonach symbolizowane przez złoty kolor tła.

W taki właśnie sposób ikony pisze młody współczesny ukraiński twórca, Danyło Mowczan – grekokatolik, artysta i konserwator zabytków, na którego łaska spłynęła podczas renowacji starych ikon (jego dzieła można oglądać w Galerii Europejskiego Centrum Kultury „Logos” przy łódzkim kościele środowisk twórczych).

Jednak Mowczan to nie mnich powielający w zamkniętym klasztorze prastare ikoniczne wzorce, ale wykształcony w Lwowskiej Narodowej Akademii Sztuk Pięknych malarz, w pełni świadomy drogi, jaką przeszła sztuka od czasów średniowiecza. Zatem, choć wśród jego ikon są i całkiem tradycyjne, to jednak przeważają przedstawienia malowane z szacunkiem dla tradycji, ale przepuszczonej przez filtr sztuki współczesnej – a może raczej nowoczesnej, bo Mowczan sięga do twórczości awangardowej. Wbrew pozorom te dwie tradycje się nie wykluczają – przecież i tu, i tu, chodzi o wyższą Ideę.

Z tradycyjnych ikon Danyło Mowczan zaczerpnął m.in. hieratyzm postaci, uproszczenie sylwetek i twarzy, „ubogą” kolorystykę (bywa też „średniowieczne” złoto), jednorodne tło, technikę malarską (tempera jajeczna), no i motywy: święci, męczennicy i ich atrybuty, cherubiny, trony anielskie, Chrystus. Poza tym nastrój spokoju, uduchowania, oderwania od ziemskich spraw.

Ale aureole bywają zielone (podobnie jak Chrystus wiszący na krzyżu) albo niebieskie, trony anielskie mają zgeometryzowaną formę, a miejsca świętych ran Ukrzyżowanego wyznaczają czerwone prostokąci. W jednym z najmocniejszych przedstawień te czerwone prostokąci są w zasadzie jedyną pozostałością po Zbawicielu na krzyżu – sama Jego postać, a właściwie zarys postaci, pozbawionej elementów anatomicznych, szczegółów twarzy, jakby zatartej, umiejscowiona została na skraju okrągłego obrazu. Wokół pustego złotego krzyża gromadzą się święci, a skromna postać na skraju jest całkowicie samotna, opuszczona. Do głowy przychodzą mi dwie interpretacje: pozytywna – gdy umiera Człowiek, rodzi się Symbol o wielkiej sile oddziaływania oraz negatywna – pusty symbol zastępuje prawdziwą wartość.

Mocne wrażenie (w polskich realiach) robi wizerunek męczennika Kozaka, w ukraińskiej koszuli, z kozacką grzywką i z szablą w ręku. Całkiem oderwany od tradycji pisania ikon jest okrągły obraz ze stylizowaną czaszką na czarnym tle, otoczona tęczowymi liniami. *Memento mori* nawet – a może zwłaszcza – w dzisiejszym wielobarwnym świecie?

Niebo w rozumieniu Mowczana to nie abstrakcyjna wiekiistość, ale konkretny, zamknięty w symbolicznym doskonałym okręgu koktajl jakichś komórek, kodów biologiczno-fizycznych, nad którym panuje On – nie zajmując centralnego miejsca, ale z ubocza (choć jednak na wyżynach) dyskretnie się przyglądając... To już dość dalekie od średniowiecznych wizji, a bliskie współczesnemu postrzeganiu bożej obecności.

Jeśli na chwilę przyjmiemy, że ikona jest malarstwem, to w wykonaniu Danyły Mowczana jest to naprawdę dobre malarstwo, a przy tym ciekawa interpretacja średniowiecznych motywów i tematów. Intrygująca, a niekiedy zaskakująca. Na pewno warta zobaczenia.

Danyło Mowczan (1979) to absolwent Lwowskiej Narodowej Akademii Sztuk Pięknych (2006). Jego prace znajdują się w kościołach i zbiorach prywatnych na Ukrainie, Białorusi, w Polsce, Niemczech, Kanadzie.

Aleksandra Talaga-Nowacka

Wystawa czynna do 30 września 2013.